GŁOS POMORSKI

Nr. 157 — Rok 2. (GAZETA POMORSKA) **Numer pojedyńczy 25 mk.**

Prenumerata miejscowa: W ekspedycji mies. **380** mk., kwart. **1140** mk. Przedpłata na poczcie miesięcznie **418** mk., kwartalnie **1254** mk. — W razie nieprzewidzianych wypadków jak strelki, przeszkody techniczne itd. prenumeratorzy nie mają prawa żądania niedostarczonych numerów lub zwrotu prenumeraty.

— — — Rękopisów nadesłanych nie zwraca się — — —

Dyrektor przyjmuje od godz. 10-tej do 11-tej przed południem. Redaktor Naczelny przyjmuje od godz. 11-tej do 12-tej w południe.

Rachunek bieżący: Bank Związku Sp. Zarobk. i Danziger Privat-Aktienbank Gdańsk i Grudziądz. P. K. K. P. Grudziądz. — Konto czekowe: **Gdańsk nr. 2980.** Konto pocztowe: Kasa Oszczędności Oddział w Poznaniu nr. 201193. Miejsce płatności i wykonania: Grudziądz.

Ogłoszenia: Wiersz wysokości milimetra w dziale ogłoszeniowym na stronie 8-łamowej 25 mk., w dziale reklamowym na stronie I 3-łamowej przed tekstem 170, wśród tekstu 200, za tekstem 150, dla zagranicy z wyjątkiem W. M. Gdańska i Niemiec 200% nadwyżki w markach polskich lub ich wartości walutowej. Dla W. M. Gdańska: wiersz wysokości milimetra w dziale ogłoszeniowym na stronie 8-łam. 2 mk. niem., w dziale reklamowym na stronie I 3-łam. przed tekstem 12 mk. niem., wśród tekstu 15 mk. niem., za tekstem 10 mk. niem., dla Niemiec 50% nadwyżki. Za tłomaczenie 20%. — **Administracja nie przejmuje** odpowiedzialności za termin umieszczenia ogłoszenia. Rachunki są płatne w 5 dniach; po upływie tego terminu dolicza się 5% ponad skonto bankowe.

Redakcja i Administracja: Groblowa 27/29. | **GRUDZIĄDZ,** piątek, dnia 7-go lipca 1922 | Telefon Nr. **50** i **51.**

Pan Artur Śliwiński przed Sejmem.

Gabinet jego zachwiany.

Warszawa. (Tel. własn.) Wczorajszy dzień wielki w Sejmie wywołał wielkie zainteresowanie w mieście. Od rana oblegano tłumnie gmach Sejmowy. Loże dla publiczności, dyplomatów i prasy przepełnione.

O godz. 4½ nastąpiło otwarcie posiedzenia plenarnego. Na miejscach rządowych pp. Śliwiński, Jastrzębski, Makowski, Narutowicz.

Od rana wszystkie kluby obradowały nad stanowiskiem, jakie mają zająć w dyskusji nad expose rządowem.

Expose p. Śliwińskiego.

Warszawa. (PAT.) Na wstępie wczorajszego posiedzenia Sejmu p. marszałek zawiadomił o mianowaniu nowych ministrów, poczem odczytał **orzeczenie sądu honorowego w sprawie posła Kiernika.** Wedle orzeczenia tego zarzut uczyniony przez posła Staniszkisa posłowi dr. Kiernikowi, b. prezesowi Głównego Urzędu Ziemskiego, jakoby tenże nadużył swego urzędowego stanowiska jak również jakoby nadużył swego mandatu poselskiego w akcji polsko-amerykańskiego banku ludowego w Krakowie w sprawie sprzedaży Dojlid, jest nieuzasadniony.

Następnie p. prezydent ministrów

Artur Śliwiński odczytuje z kartek swoje expose.

Powiedział on m. i.: Rząd, który mam zaszczyt Wysokiemu Sejmowi przedstawić, powołany wskutek okoliczności, nie pozwalających na powołanie rządu na gruncie stronnictw sejmowych, musi liczyć się z warunkami, w których przyszedł do władzy. Sytuacja, w jakiej powstał, nakazuje ostrożność, występowanie przezorne w działalności, unikanie wszelkiego rodzaju eksperymentów.

Utrzymanie ładu w państwie i pokojowych stosunków z sąsiadami, oto wytyczne, jakiemi rząd powodować się będzie. Jako rząd pozapartyjny z najlepszą wolą gotów jest słuchać opinji i życzeń wszystkich bez wyjątku stronnictw, ale kierować się będzie wyłącznie interesem państwa.

Wspomniawszy o wielkiej chwili dziejowej przejęcia Górnego Śląska i ustaleniu przez to granic państwa, zapewnia p. prezydent że rząd jego kierować się będzie tendencjami pokojowemi czego dowodem fakt, iż zwolnienie z szeregów rocznika 1899 odbędzie się jeszcze przed zapowiedzianym terminem.

Wyrazem polityki pokojowej musi być wypełnienie wszelkich zobowiązań, przejętych przez państwo w przymierzach i traktatach. Polska zawsze była wierną sojusznikom. Stałe pogłębianie przyjaźni francusko-polskiej jest zarówno potrzebą interesów kraju jak i wynikiem gorących uczuć narodu.

Opierając się na sojuszu z Francją, rząd dążyć będzie jednocześnie do wzmocnienia sojuszu z Rumunją i utrwalenia przyjaznych stosunków z Małą Ententą i państwami bałtyckiemi.

Kontynuując dotychczasową politykę zagraniczną, rząd zarazem będzie miał na widoku poprawę stosunków gospodarczych w kraju.

W tym celu przedłoży rząd Sejmowi w krótkim czasie do ratyfikacji już zawarte umowy gospodarcze z Rumunją, Włochami i Szwajcarją, prowadząc dalsze pertraktacje w sprawie układów z Anglją, Jugosławią, Austrją, Belgją, Holandją, Norwegią i Szwecją. Obok tego przystąpi rząd do rokowań ekonomicznych i likwidacyjnych z Rzeszą niemiecką.

Przychodząc do omówienia sytuacji finansowej, **p. prezydent ministrów poddał surowej krytyce obecną sytuację finansową.** (Trzeba było uzasadnić jakoś utrącenie Michalskiego! Red.) Przy pomocy społeczeństwa, nowych podatków i opłat znajdzie się jednak wyjście z nader trudnego położenia finansowego.

Dalej przyrzeka p. prezydent wprowadzenie w życie ustawy o reformie rolnej, dalej starania w kierunku podwyższenia produkcji rolnej i wydajności warsztatów rolnych.

Polska stoi daleko wstecz co do oświaty w porównaniu z krajami zachodnimi, zwalczać więc trzeba u nas ciemnotę. Mówca przyrzeka poprawę bytu pracownikom państwowym oraz zapowiada surowe ściganie wszelkich nadużyć i samowoli administracji.

We wszystkich swoich poczynaniach rząd pamiętać będzie, że demokratyzacja życia i urządzeń państwowych jest dzisiaj po światowej wojnie troską wszystkich rządów Europy zachodniej. W demokratycznej Polsce wszyscy obywatele bez względu na swą narodowość, pochodzenie i wyznanie muszą być równouprawnionymi i wolnymi obywatelami.

Jest to przyrzeczenie dane przez prezydenta p. Śliwińskiego Niemcom i Żydom, jakby oni dziś nie byli równouprawnieni.

Wobec mniejszości narodowych zagwarantowane w uchwalonej Konstytucji prawa będą przez rząd ściśle przestrzegane.

W szczególności podczas przyszłych wyborów rząd przestrzegać będzie wolności wszystkich obywateli, aby zapewnić całkowitą bezstronność w powołaniu nowej władzy prawodawczej.

Przed rozejściem się Sejmu Ustawodawczego rząd będzie musiał prosić o uchwalenie konieczności państwowych, które pozwolą przetrwać czas niezbędny i przebyć wszystko w tym okresie wyborczych namiętności oraz utrzymać spokój w państwie.

Premjer kończy: „Rząd demokratyczny musi być silnym“ (brawa i oklaski na lewicy, śmiech i różne okrzyki na prawicy) ale nie może opierać się na środkach policyjnych (na prawicy głosy: Wilno!) w zdobywaniu zaufania najszerszych warstw. Najlepszą drogą do tego zaufania są konsekwentne wykonywanie praw, zupełna wolność wszystkich obywateli, w granicach obowiązujących ustaw.

Położymy rękę na wszystko, co ustawy te gwałci (Brawa lewicy).

Po przemówieniu p. prezydenta ministrów poseł Woźnicki (Wyzwolenie) przedstawia wniosek o odroczenie dyskusji nad ekspose do następnego posiedzenia, aby kluby mogły się naradzić i zapoznać z jego treścią.

Poseł Głąbiński (Zw. Lud. Nar.) wnosi o natychmiastowe rozpoczęcie debaty nad ekspose.

ODRZUCENIE WNIOSKU LEWICY.

Wniosek posła **Woźnickiego** upadł w głosowaniu 169 głosami przeciw 195.

Poseł **Głąbiński** w imieniu swego klubu zaznacza, **że do rządu p. Artura Śliwińskiego nie ma zaufania.** Expose jego było fatalną krytyką poprzedniego rządu, zlewkiem kilku frazesów.

Odznacza się ono zupełnem brakiem programu. Nie daje on żadnych gwarancji poszanowania i ochrony praw konstytucyjnych.

Poseł **Daszyński** (P. P. S.) oświadcza, iż koniecznem jest rozstrzygnięcie, gdzie jest większość.

Poseł **Dubanowicz** (Chrześc. Nar. Stron. **Lud.**) w imieniu swego klubu **odmawia nowemu rządowi swego zaufania** ze względu na okoliczności, w których **powstał** oraz ze względu na usunięcie osobistości najwybitniejszych.

Poseł **Stapiński** (P. S. L. lewica) oświadcza, że rząd ten wydaje się rządem, który sprosta swemu zadaniu.

Poseł **Skulski** w imieniu klubu Nar. **Zjedn. Lud.** oświadcza, że gabinet ten jest jednostronnym politycznie. Wobec tego **za wotum zaufania** klub jego **głosować nie będzie.**

Poseł **Woźnicki** zapowiada rządowi **poparcie.**

Poseł **Matakiewicz** (Klub Kat. Lud) **oświadcza, że klub** jego do tego rządu **niema zaufania.**

Poseł **Baworowski** (Klub pracy Konstytucyjnej): **Chcąc** jak najszybszej likwidacji przesilenia, oświadczyliśmy się za p. Śliwińskim, zastrzegając jednak sobie krytyczną ocenę gabinetu. Muszę oświadczyć, że **klub nasz temu gabinetowi poparcia udzielić nie może.**

Poseł **Czerniewski** (Chrz. Nar. klub Robotn.) odczytał deklarację, w której powiedziano, że rząd obecny ma mniejszy autorytet od rządu poprzedniego i nie budzi najmniejszego zaufania.

zaufania w społeczeństwie. Wobec tego **klub omawia mu zaufania.**

Thomas (Zjedn. Mieszcz.): Stronnictwo nasze za główny punkt programu uważa inicjatywę prywatną w przemyśle i handlu. Ponieważ w oświadczeniu, p. prezydenta ministrów o tem wcale niema mowy, klub nasz **odmawia mu zaufania**

Po popisywaniu się p. **Okonia** (komunisty) wykrzyknikami radykalnymi poseł **Witos** domaga się odroczenia posiedzenia. Po przerwie 10-minutowej nastąpiła na mocy porozumienia się klubów odroczenie dyskusji głosowania na dziś, czwartek o godz. 3 po poł.

Pozatem na porządku dziennym III czytanie ordynacji wyborczej.

Na trzy dni.

W „Gaz. Por.“ czytamy: „Oto wczoraj rozesłało ministerjum skarbu do wszystkich giełd i banków telegram z wezwaniem, aby w czasie od 5 do 8 lipca nie kupować walut zagranicznych, celem utrzymania marki naszej na jednym poziomie. Równocześnie odbyła się wczoraj u p. Bigi, naczelnego dyrektora P. K. K. P., konferencja dyrektorów banków warszawskich, na której p. Bigo wystosował do warszawskich banków podobne wezwanie. Ponieważ, rzecz jasna, życie gospodarcze państwa nie może obyć się bez walut obcych i musiałoby stanąć w razie ich braku, co pociągnęłoby za sobą ogromne straty dla państwa, uczestnicy konferencji u p. Bigi byli bardzo zdumieni. Zdumienie wzmogło się jeszcze bardziej, kiedy p. Bigo zaczął uspokajać zebranych bankowców: Rozumiem doskonale, że banki bez walut obejść się nie mogą. Dlatego proszę panów, abyście w ciągu tych trzech dni, w razie jeżeli wam będą potrzebne obce waluty, zwracali się wprost do mnie, a... a ja każę wyasygnować potrzebne ilości z kas P. K. K. P.“.

Ponieważ porządek dzienny z górą wykluczał wszelką dyskusję, zebrani dyrektorowie rozeszli się do domów.

Przytoczony fakt otwiera przed nami taką bezdenną głębię karygodnej i rabunkowej gospodarki naszego rządu, że w końcu musi społeczeństwo i Sejm zawołać głośno: hola, tak dłużej być nie może.

Gra jest jasna. P. Śliwiński ma jutro przemawiać w Sejmie. Ponieważ przesileniowe zapały p. Piłsudzkiego i mianowanie przez niego p. Śliwińskiego spowodowały katastrofalną zniżkę marki polskiej, chcą ci ludzie obecnie zamydlić społeczeństwu oczy i poprawić kurs marki polskiej na trzy dni.

Od 5 do 8 lipca. O późniejszy czas im nie chodzi. Byle tylko zrobić wrażenie w czasie prezentacji p. Śliwińskiego w Sejmie. Później... ale któżby o tem myślał, gdy p. Śliwiński będzie już siedział silnie w siodle rządowem.

Niemcy sabotują koleje śląskie.

Warszawa, (Pat.) Z ministerjum kolei żel. komunikują: **Trudności w masowym ruchu towarowym nieuniknione w pierwszych dniach po przeciągnięciu nowej granicy na Górnym Śląsku znalazły ostatnio** wyraz w nieprzyjęciu przez stronę niemiecką pod różnemi pozorami formalnemi szeregu pociągów ze strony polskiej. Powoduje to zapchanie stacji po stronie polskiej i w dalszym ciągu brak węglarek na kopalniach. Ministerjum kolei żel. znalazło się w konieczności wystąpienia do dyrekcji kolejowej niemieckiej w Opolu z energicznem przedstawieniem i żądaniem usunięcia przeszkód, tamujących ruch przez granicę.

Poznań, 6. 7. (Tel. wł.) Marki niem. 11,60 — 11,70. Obrotów dokonano za 2 100 000. Akcje bank.: Bank Centr. 410; Bank Przem. 190; Bank Zw. Sp. Zar. I — IX 210; Pozn. Bank Ziemian IV 180. Akcje przemysłowe: Arkona 380; Barcikowski R. 190; Cegielski H. I — VII ex. kup. 185; Centrala Rolników I — V 170; Centrala Skór 270; Hartwig C. 180; Hurtownia Drog. 130; Hurt. Zw. 110; Herzfeld Victorius 360; Juno 335; Papiernia Bydgoszcz 220; Patria 535; Wag. Ostrowo 200; Wytwórnia Chem. I — II 200; Zjedn. Brow. Grodziskie 220.

Warszawa, 6. 7. (Tel. wł.) Dolary St. Zjedn. 4 830 — 4 950. Dewizy na Gdańsk 11,55.

Kwestja żydowska w Polsce wobec związków byłych wojskowych armji polskiej.

Motto: „Gojowi zakazano kraść, rabować lub brać niewolnice itp u goja albo u żyda, ale żydowi u goja nie zakazano“.
(Iosefta, Adoda Zara VIII, 5.)

W numerze 152 „Głosu Pomorskiego“ doniesiono ze zjazdu oficerów zdemobilizowanych w Warszawie o opuszczeniu tegoż zjazdu przez delegatów kół oficerskich Pomorza i Poznańskiego, a w nr. 148 „Głosu P.“ zamieszczono artykuł p. t. „Atak żydowski na Pomorze“ w związku z coraz to liczniejszym napływem tych „mniejszości narodowych“ na Grudziądz i wogóle Pomorze. Ponieważ sprawa tego „ataku“ dla tutejszej dzielnicy jest niesłychanie ważną, a przez opuszczenie zjazdu w Warszawie bardzo aktualną — pragnę w kilkunastu wierszach przedstawić w krótkim zarysie — kwestję żydowską w Polsce oraz jej stounek do tego rodzaju stowarzyszeń, jak związki byłych wojskowych armji polskiej.

Poruszana niedawno materja niebezpieczeństwa zalewu żydowskiego tutejszego handlu i przemysłu przedstawiła pobieżnie szkody wynikajace dla kupiectwa z tej strony „zalewu“, a obecnie wartoby także zastanowić się nad tem, że i dla ogółu społeczeństwa, a tembardziej dla stowarzyszeń o duchu wojskowo-patriotycznem — jakiemi sa bezwątpienia związki byłych żołnierzy armji polskiej — wszelkie zalewy z tej strony są zgubne.

Żydzi w Polsce znajduią się już od X w. Przybyli z Niemiec i Hiszpanji. Posługują się gwarą, która jest pomieszaniem języka teutońskiego z wyrazami chaldejskiemi i hebrejskiemi, bogacąc się wyrazami: polskiemi rosyjskiemi itd. i stanowiąca w konekwencji budowę o smaku wielce nieprzyjemnym, choćby ze względu na akcent i składnię wyrazów.

Żydzi w Polsce utworzyli kierunek religijny Chassydów na tle talmudu w epidemji jerozolimskiej i babilońskiej. Ogół żydowski cechuje wielkie przywiązanie do religji praojców, nienawiść do chrystjanizmu, pogardę dla gojów, pozorna zdolność umysłowa w zaraniu młodości u jednostek potem przybierajace cele jednostronne, poziome, materjalne.

U żydów jak rzadko u którego z współczesnych narodów religja zlewa się z narodowością. Religję ich wyznaje jeden tylko naród żydowski. Natarczywość i arogancja żydowska — jak mówi A. Niemojewski w swoim dziele „Dusza żydowska w zwierciadle talmudu“ — w swoich interesach opiera się na filozofji religijnej ludzkiego pasożyta, który wie i jest najmocniej o tem przeświadczony, że Bóg Jahwe wydał im gojo na łup. Jeżeli tedy goj opiera się bezrozumnie woli Bożej i wyrokom Jahwe, podobny jest w tem do niesfornego zwierzęcia, który mając nałożone cugle, jeszcze wierzga.

Mnóstwo cytatów z talmudu przytacza Niemojewski w powyższem dziele jako usprawiedliwienie na ich fałszowanie pieniędzy, przekupstwa nadużycie celne, podatkowe, sądowe itp.

Pozostali tym samym ludem jakim wyszli z Palestyny i trzymają się ściśle przykazań talmudu, że największą zasługą przed Bogiem jest oszukiwanie gojów i wyzysk. Naród, to skostniały, konserwatywny i domagający się liberalizmu i postępu, o ile chodzi o uwzględnienie praw z własnego wyznania religijnego i obyczajów.

Ich sprzeczność konserwatyzmu i liberalizmu, chorobliwa wrażliwość i przeczulenie wywołane przez stuletnie prześladowanie zagranicą sprawiły, iż stali się oni nieszczęściem dla siebie samych, a szczególnie dla swego otoczenia.

W Polsce cieszą się oni specjalnymi przywilejami już za Kazimierza Wielkiego, życzliwością Stefana Batorego, Zygmunta III, Władysława IV oraz szczególnie wysoką protekcję Jana III Sobieskiego.

Zezwolono im trudnić się lichwą, arendowaniem karczem, a nawet pośrednictwem handlu żywym towarem. Mimo tych prerogatyw idących od trzonu nie potrafili oni wzbudzić zaufania u panującego narodu i związać się intelektualnie z tak gościnna dla nich ziemią polską.

W czasie przełomowych lat 1905—6 żydzi, jako czynnik rewolucji rosyjskiej zwrócili się bardzo przeprzeciw najdroższym ideałom społeczeństwo polskiego. Zrzucili maskę i stanęli w olbrzymiej masie przeciw społeczeństwu. Była to próba ogniowa dla naszego filosemityzmu Nawet w obozie postępowym dojrzało wielu ogrom niebezpieczeństwa ze strony żydowstwa. Opór i obrona poszły w kierunku emancypacji gospodarczej, z pod wszechwładztwa kapitalizmu żydowskiego. Trzeba było zbadać siłę ekonomiczna konkurenta i historyczny wzrost tej siły. Studja statystyczne wykazują w przerażających cyfrach zalew miast naszych przez żydostwo i stały, szybki upadek naszego stanu posiadania. Głębsze i subtelniejsze wejrzenia stwierdzają, że w parze z podbojem materjalnym idzie podbój duchowy. Zalew szkolnictwa, zależność od bankierów i pracodawców żydowskich filosemityzm rozkłada systematycznie polską kulturę i tradycję wciskając wrdzeń duszy polskiej, klin ducha żydowskiego.

W dobie współczesnej dusza żydowska i jej patrjotyzm zamanifestował się szczególnie wyraźnie podczas ostatniej wojny polsko-rosyjskiej. W lipcu 1920 r. zmuszeni byliśmy wyeliminować żydów z armji i interwenjować w Jabłonnie, gdyż siali oni popłoch na froncie i wewnątrz kraju, a także przechodzili formalnie na stronę wroga.

Walczyli także naszą bronią przeciwko nam, a po wtargnięciu bolszewików ostrzeliwali z sadzawki nasze cofające się wojsko w Białym-Stoku, Siedlcach itd.

Finansjera żydowska podkopuje nam zaufanie zagranicą i szerzy lamenty o ucisku ich mniejszości narodowej w Polsce.

I jeżeli zważyć zło i dobro, jakie oni przynieśli naszemu społeczeństwu bilans wypadnie po stronie narodu panującego. Tolerancja religijna, której nie mieli ani w Niemczech, ani we Francji i Hiszpanji, samodzielność kahałów, organizacje centralne przewodniczące, to są plusy w zamian za to działalność jednostronna, kramarstwo zamiast handlu, konserwatyzmu pojęć, zabobony, odgraniczanie się od miejscowei ludności obca gwara, pogarda dla otoczenia ukrywana, pozorami pokory — nie mogły wzbudzić zaufanie dla tego, obcego plemienia, chcącego związać się z nami i występującego z iście lisią chytrością wszędzie przeciwko nam.

Nic też dziwnego, że społeczeństwo pomorskie stosunkowo najmniej jeszcze zachwaszczone przez tych obcoplemieńców, broni się energicznie przed ich najazdem.

Dlatego też założyciele związków oficerskich w Poznaniu i Grudziądzu uważali za najważniejszy postulat przeprowadzenie w swoich statutach artykułów, zabraniających żydom należenie do ich stowarzyszeń, wychodząc ze słusznego założenia, że oni są nietylko pasożytami kraju, ale i też wielce niebezpiecznymi szkodnikami.

Rezerwowi oficerowie Pomorza, obradując nad swoja organizacią, uczynili pierwsi — kierując się dobrem Ojczyzny to zastrzeżenie, iż w myśl ich uchwały członkiem stowarzyszenia związku oficerskiego, może zostać tylko „każdy oficer chrześcijanin z urodzenia“, zamykając tem drogę wstępu dla żydów.

Te same instrukcje o nieprzyjmowaniu do związku żydów otrzymali delegaci z Pomorza na zjazd do Warszawy.

Jednakowoż punkt ten upadł przegłosowany 8 głosami, wobec czego delegaci nasi i poznańscy opuścili zjazd, wychodząc ze słusznego założenia, że nie możemy należeć do takiego centralnego związku, w którym przyjmuje się żydów.

Stanowisko to delegatów jest zupełnie zgodnie z punktem widzenia wszystkich członków kół oficerskich rezerwowych, i przypuszczam także społeczeństwa pomorskiego.

Zatem odnieśliśmy — aczkolwiek nas przegłosowano — moralne zwycięstwo, a braciom naszym z innych dzielnic ślemy gorące życzenia jaknajrychlejszego wyzwolenia się z pod wpływów demagogji żydowskiej, w którą wpadli, głosując za przyjęciem żydów do związku, gdyż tylko w tym wypadku możemy z nimi współpracować.

Br. Kalwary.

Z TEATRU.

„Medor“*)

(Farsa w 3 aktach Fr. Matin'a).

„Wszystko to już było“ — powiedział przed wiekami sławny mędrzec Ben Akiba, skrobiąc się po mlecznej, dostojnie zawszonej brodzie, po której obficie ściekał tłuszcz barani, pozostałość onegdajszej wieczerzy na dworze Kalifa

„Wszystko to już było“. — Mąż niedołęga, pozujący na lwa — władcę ogniska domowego. Żona szukająca wrażeń poza monotonją pożycia małżeńskiego. Przyjaciel urwipołeć z pod ciemnej gwiazdy, kawaler nic „nie robiący, a wiele zarabiający“. I w tym trójkącie małżeńskim punkt środkowy, piękna, niewinna kuzynka Joanna, w rekach której powikłana sytuacja znajduje szczęśliwe rozwiązanie „Wszystko to już było“

Farsa Matin'a pozatem posiada jeden błąd literacki, który czyni ją oryginalną. Oto w punkcie kulminacyjnym, największego napięcia dramatycznego wprowadza autor ni z tego ni z owego podrzędną figurą Kwiaciarkę, i przy pomocy jej długiego języka rozcina węzeł tragiczny na korzyść rogacza, pana domu, „Medora“ z psiej budy, pośmiewiska kolegów szkolnych, a przedewszystkiem przyjaciela „z trójkąta“ — p Bouden'a. Błąd popełniony z konieczności przez autora pozwala mu na dokończenie farsy. To też wykorzystawszy osobę kwiaciarki, puszcza ją kantem, jako rzecz zupełnie nie potrzebną i już do zejścia aktorów ze sceny nikt jej nie ogląda, ani nikt o niej nic nie słyszy. System literacki a la Szerlok Holmes

„Medor“ napisany jest ze sprytem cechującym farsę francuską w ostatniej jej dobie. Robi się ją zupełnie gładko według przepisów humoru i satyry, które każą wykorzystać każdą sytuację dla podkreślenia śmiesznostek ludzkich. Celem jej jest rozbawienie publiczności aż do łez. O ileby się ktoś chciał w niej doszukać głębszego podkładu moralnego, napróżnoby to czynił nawet przy elektrycznem oświetleniu — żyjemy w czasach postępu — w biały dzień. Publiczność chce śmiechu, więc dać jej tyle, na ile tylko zdobyć się może spryt autorski. Niechaj teatr będzie świątynią beztroskiej wesołości. Tragedję pozostawmy dla życia codziennego.

Napiętszone przez autora komiczne sytuacje, z widowni przedstawiają się, jako coś zupełnie naturalnego. Akcja nie wymaga umotywowań nie pragnie ich również publiczność. Od sceny pierwszej do statniej z dwurazowa przerwa w autraktach, niemal każde zdanie wypowiedziane na scenie, wpadłwszy miedzy widzów robi swoje. Szkoda tylko, że ulegają mu także aktorzy.

Główną „ofiarę“ farsy p Voluche z nieszczęśliwym psim przydomkiem „Medor“ kreował p. M. Petrzycki. Niedojda mąż — jakich się wielu spotyka w życiu codziennem — z pozą pana domu, z wiecznem zdaniem na ustach: „czekajcie, ja mu pokażę! Zemszczę się!“ itp. kiwaniem palcem w bucie znalazł w p. Petrzyckiem właściwego odtwórcę. Poza umiejętnością słownego podkreślania komizmu, artysta ten posiada znakomitą maskę i ruchy, któremi umiejętnie włada, ku wesołości widzów. Odbyty ze sceną, umnie zręcznie łatać sekundowe nieporozumienia swoje i ensemblu wynikłe z powodu niedostatecznego pamięciowego opanowania ról. „Medorowi“ wyszło to na korzyść, gdyż przy swojej międzynarodowości — francuskiej otrzymał rysy polskiego humoru.

Partnerką jego była p. Szewczyńska-Gołebiowska. Jej „Alicja“ wypadła bez zarzutu, mimo że w niektórych momentach była zbyt serjo brana.

Przyjaciela domu „z trókąta“ odtworzył p. Heleński. Umie on bardzo płynnie i szybko mówić, przez co spych akcję na tory „pospiesznego pociągu“, co farsie zawsze wychodzi „na zdrowie“.

Niewinna, młodziutka kuzynka Joanna, p. Rawicz — Skibińskiej, stwierdziła, że artystka o ile chce i popracuje nad soba umie powściągnąć swój nadzwyczaj żywy — aż nienaturalny — temperament sceniczny.

Co do roli epizodycznej p. Petrzyckiej, zaznaczyć należy, że potraktowaną została nieco po macoszemu „Mydlenie“ publiczności za pomocą kiwania głowy — i robienia „wielkich“ oczu, nie powinno mieć miejsca. „Kwiaciarkę“ winna cechować bezczelność przekupki (bez przeszarżowania!) a nie naiwne niezdecydowanie.

Na ogół artyści zgrali się ze sobą, a znając scenę, pewnością siebie uzupełniali braki w jakie obfituje każda premjera nawet w najlepszych teatrach. Reżyserji zaproponowałbym tylko nie wysuwanie Kwiaciarki na plan pierwszy pozostawienie jej przy drzwiach w dialogu jąc żołądek farbowanymi chłodnikami.

Kończąc to sprawozdanie podkreślić muszę na plus obecnej dyrekcji nienaganną szatę sceniczną „Medora“. Pokój, meble i inne rekwizyta, nowe lub odnowione sprawiają dla oka miłe wrażenie.

Publiczności, jak zwykle, bardzo niewiele. Szkoda, bo przecież lepiej czas przepędzić w teatrze aniżeli w zadymionej knajpie, przy bezmyślnej rozmowie i psuciu żołądka chłodnikami.

Jan Przylibski.

*) TREŚĆ: Małżeństwo Voluche żyje ze sobą dość przykładnie już 4 lata. Dzieci nie mają; chcąc wypełnić pustkę powstałą z tego powodu wychowują siostrzenicę, sierotę Joannę. Monotonję pożycia małżeńskiego przerywa przybycie szkolnego kolegi pana domu niejakiego Bouden'a, który wesołością swą, beztroską i sztubackiemi żartami zaskarbia sobie serca pani Voluche i Joanny. Nikt nie przeczuwa w Bouden'ie donżuana, pożeracza serc niewieścich z taką naturalnością, jakby to było jego chlebem codziennym. Bouden wprowadziwszy się do dommu p. Voluche (mimo sprzeciwu męża pani Voluche) rozkochuje w sobie panią domu.

Po kilku miesiącach trójkąt małżeński zaczyna się na dobre zacieśniać. I możeby przyszło do katastrofy, gdyby Joanna w ostatniej chwili nie wyznała Bouden'owi swej utajonej w głębi serca miłości i gdyby kwiaciarka, która przyniosła kwiaty ofiarowane przez Bouden'a pani Voluche na imieniny, nie zdradziła panu Voluche tajemnicy donżuanerji kolegi z czasów szkolnych. P. Voluche, mimo swe mazgajstwo, postanawia zużyć tajemnicę w celu pozbycia się przyjaciela domu. Dla nabrania animuszu wypija trzy po trzy mocnej z pieprzem, i jest gotowy do ofenzywy.

Bouden dowiedziawszy się o rozkochaniu w sobie Joanny, możliwie w pogoni za trudniejszą i smaczniejszą zdobyczą, zmienia z gruntu taktykę wobec pani domu. Wytwarza się sytuacja: „ona chce, a on nie“. Stąd wymówki, żale, płacze, rozgoryczenie. Oliwy do tego ognia dolewa Voluche przez „roztrąbienie“ miłostek Bouden'a, w chęci zemsty i pozbycia się natrętnego gościa.

Ostatecznie pęka bomba, gdy Bouden oświadcza się państwu Voluche o rękę Joanny. Zawiedziona w swej przygodzie miłosnej pani domu sprzeciwia się temu stanowczo: tego samego zdania jest również jej małżonek z chęci ostatecznego przygnębienia Bouden'a, który ośmielił się, po kilkunastu latach niewidzenia się z kolegą ze szkolnej ławy, traktować go jak sztubaka i nazywać psim imieniem „Medor“.

Naprężoną sytuację rozwiązują spazmy Joanny i kategoryczne oświadczenie: ten, albo śmierć.

Wobec takiego dictum mięknie p. Voluch wraz ze swą połowicą i tragikomedja kołtuńska znajduje rozwiązanie.

Oświadczenie! Ostrzeżenie!

Po miastach i miasteczkach województwa Poznańskiego uwija się od pewnego czasu niejakiś pan Zygmunt Piotrowski — tow. z pod czerwonego sztandaru. Wobec licznych zapytań **oświadczam**, że z towarzyszem Zygmuntem Piotrowskim nie mam nic wspólnego. Ani mi on bratem, ani swatem!

Ponieważ p Zygmunt Piotrowski — wygrywając na nucie patrjotyczno-narodowej, w bardzo zgrabny sposób stara się usiedlić rzesze robotnicze i wciągnąć je do socjalistycznych związków klasowych — pozwalam sobie ostrzec wszystkich, których należy, przed gorącem czerwonem łapichłopstwem.

Robotnik polski — opierający się na zasadach chrześcijańskich i narodowych — w takich tylko, a nie w innych organizacjach zawodowych poprawy swego bytu szukać może i powinien. Organizacją tą — to **Chrześcijańskie Zjednoczenie Zawodowe.**

Precz z tumanieniem czerwonych towarzyszy!

Adam Piotrowski, poseł do Sejmu.

Irredenta niemiecka.

Już od pierwszej chwili przejścia suwerenności na przyznanych Polsce ziemiach G. Śląska na Rzeczpospolitę rozpoczął utworzony niedawno temu **„Deutsch-Oberschlesischer Volksbund“** z centralą w Katowicach swą działalność Dowodem z góry ułożonego planu oraz celowości w działaniu są już pierwsze jego wystąpienia zewnętrzne. Zaraz w pierwszych dniach wkroczenia wojsk polskich na ziemie śląskie wysłał „Volksbund“ do wojewody Rymera kilka zażaleń, pozostających w związku z przejęciem administracji przez władze polskie oraz wkroczeniem wojsk naszych. Pomiędzy ludność niemiecką rozrzucone pisma ulotne, mające uświadomić Niemcom ich prawa, wynikające z układu genewskiego przedewszystkiem w sprawie szkolnictwa niemieckiego. Nadto cała prasa Rzeszy Niemieckiej stanęła na usługach „Volksbundu“ popularyzując wśród społeczeństwa niemieckiego jego zadania oraz nawoływując do składania ofiar na rzecz tak „Volksbundu“ jak i jego odpowiednika w części „niemieckiej“ „Hilfsbundu“.

Wszystkie te fakty powinny uprzytomnić całemu społeczeństwu polskiemu jego nowe obowiązki względem polskiej ludności całego G. Śląska, powinny przekonać cały naród polski o **palącej potrzebie natychmiastowego rozpoczęcia pracy narodowo-oświatowej na Śląsku nam przyznanym oraz niesienia wydatnej pomocy przedewszystkiem materjalnej nieszczęśliwym rzeszom rodaków naszych, oddanych znów pod panowanie niemieckie.**

Przygotowywane przez Związek Obrony Kresów Zachodnich uroczyste obchody połączenia G. Śląska mają zadokumentować w rocznicę zwycięstwa grunwaldzkiego z jednej strony radość narodu polskiego z odniesionego zwycięstwa oraz mają być uroczystem wyznaniem naszych uczuć względem ludności polskiej po tej i tamtej stronie nowej granicy.

Niechaj więc cały naród polski stanie w dniu 16-go lipca do apelu!

Piotr Hutorowicz.

Wrażenia z Bolszewji.

Wskutek wprowadzenia partyjności w szkole polskiej, ciągłej zmiany personelu i braku jakiegoś stałego programu wytworzył się też zupełny brak karności. Jeżeli jeszcze na początku była jakakolwiek karność, to w miarę jak szkoły stawały się coraz więcej komunistyczne — i karność upadała. Gdy jakiś uczeń coś zbroi chociażby największego, dość mu udać zwolennika komunizmu — i natychmiast on będzie zwolniony od wszelkiej kary. Dużo uczni mniej pilnych i dość nisko stojącyck umysłowo i moralnie, jedynie tylko dzięki temu, że się ogłosili za zwolenników komunizmu — są wewszystkiem forytowani przez władze szkolne. Agitację partyjną przeprowadza się wśród młodzieży przy każdej sposobności. Wszystkie festyny bolszewickie są obchodzone w szkołach z nadzwyczajną paradą i przy tej sposobności wygłaszane stereotypowe mowy agitacyjne. To nic, że przeważna większość mało słucha z tego i mało rozumie, w każdym razie coś w uszy wpadnie i coś zostanie.

W przeciwieństwie do szkolnictwa polskiego szkolnictwo rosyjskie rozwija się więcej normalnie dzięki temu, że większość personelu nauczycielskiego jest dawniejsza, mająca większe kwalifikacje naukowe, że nie ma tego ducha partyjności i wskutek tego większą się zwraca uwagę na samą naukę. Większy jest porządek, więcej ustalony program, wobec tego i postępy w naukach daleko większe. To samo da się powiedzieć i o szkolnictwie białoruskiem i żydowskiem. Wszystkie one posiadają lepsze siły nauczycielskie, lepiej są uposażone w różne pomoce naukowe itp.

Oprócz szkół niższych i średnich powstały też dwa wyższe zakłady naukowe: uniwersytet i politechnika. Wstęp do obu tych zakładów wolny dla wszystkich, początkowo nawet dla przyciągnięcia uczni do politechniki płacono im miesięczną pensję i dawano deputat. Obecnie to zniesiono. W politechnice zaś wielu sprowadzono profesorów z Moskwy i z innych miast rosyjskich, którzy prowadzą politykę rusyfikacyjną i starają się przy każdej sposobności dowieść, że chociaż uniwersytet w Mińsku nazywa się białoruskim, jednak nauka powinna być rosyjską, gdyż jest jedna Rosja itd. wogóle zawzięcie zwalczają wszelką odrębność białoruską. Oprócz politechniki istnieje jeszcze tak zwany „Raboczyj technikum“ czyli technikum robotnicze, przeznaczone dla nauki najszerszych warstw robotniczych w celu ich specjalizowania się w rozmaitych zawodach. **Na politechnice są otwarte wydziały mechaniczny i rolny, na uniwersytecie — lekarski i nauk społecznych, ten ostatni z katedrami języków nowożytnych w tej liczbie polskiego. Oprócz wymienionych uczelni istnieje jeszcze instytut pedagogiczny. Istniejąca i dawniej w Mińsku stacja doświtdczalna błotna i obecnie istnieje i rozwija się coraz lepiej. Na czele jej stoi Polak p. Michalski. Stacja ta obecnie została ogromnie rozszerzona, gdyż przyłączono do niej 200 dziesięciu (400 morgów) ziemi. Obecnie ma być ona przekształcona w tak zwany Instytut błotny. Władze bolszewickie ogromnie się interesują i popierają wszelkiemi sposobami tę instytucję, rozumiejąc ogromnie doniosłe jej znaczenie dla rolnictwa krajowego** wobec wielkiego obszaru w Mińszczyźnie błot, które będąc osuszone i kultywowane, przynoszą bajeczne wprost urodzaje. Taka instytucja, jak mińska stacja błotna, **przydałaby się** niezmiernie i Polsce, która ma obecnie też duży obszar błot w Pińszczyźnie.

Republika białoruska oprócz swojej nazwy nic wspólnego z białoruszczyzną nie ma. Chociaż jest niby osobny rząd, ale rząd ten całkowicie jest pozbawiony wszelkiej samodzielności i we wszystkiem zależny jest od Moskwy, tak jak i wszystkie inne sowieckie republiki, wchodzące w skład federacji rosyjskiej. Samodzielność ich jest czystą fikcją, do tego stopnia, że nawet białoruskiego języka nigdzie prawie nie posłyszysz, za wyjątkiem może jednego tylko „Narkomindieta“, czyli ludowego komisarjatu spraw zewnętrznych. Tylko przy „Narkomprosie“ czyli komisarjacie oświaty, znajduje się specjalny oddział białoruski, poświęcony sprawom wydawniczym, teatralnym itd., wogóle kulturze białoruskiej. Między innemi utworzona została osobna sekcja, poświęcona sprawie tworzenia białoruskiego słownictwa naukowego. Dzięki pracom tej sekcji można było wydać w białoruskim języku podręczniki szkolne z matematyki, fizyki nauk przyrodniczych itp. Podręczniki do nauki samego języka, historji i geografji Białejrusi zostały wydane już dawno przed tem. W tej owocnej pracy kulturalno-oświatowej bardzo czynny udział przyjmują takie osobistości przeważnie polskiego pochodzenia, jak Łosik, potej Łuckiewicz („Janko Kupała“), Mickiewicz, kierownik teatru Zdanowicz, Dyło Rodziewicz i wielu innych. Działalność ta kulturalno-oświatowa byłaby jeszcze owocniejszą, jeśliby ci ludzie mieli więcej samodzielności i rozporządzali większemi środkami. Lecz niestety, oni we wszystkiem są zależni od Moskwy i nic nie mogą przedsiewziąć bez dyrektywy danej stamtąd.

Komuniści polscy, których zawsze w Mińsku było sporo, na początku wojny rosyjsko-polskiej spodziewali się, iż Rosja zwycięży, i już szykowali się do utworzenia w Polsce rządu komunistycznego do którego miały wejść takie osobistości, jak Marchlewski, Dzierżyński, Heltman i i. Były przedsięwzięte prace przygotowawcze statystyczno-ekonomiczne i inne w Mińsku, które się ześrodkowywały w tak zwanym „Pol-biuro“, lecz na szczęście Moskale byli z Polski przepędzeni i wszystkie te projekty w łeb wzięły. Dużo komunistów-Polaków wyjechało, w Mińsku pozostał tylko znany i dawniej na gruncie mińskim Sławiński, który był początkowo kierownikiem oświaty w Sekcji polskiej, potem komisarzem rolnictwa. Zjawili się w Sekcji polskiej nowi ludzie, jak Kłys, Ostaszewski, Dąbrowski. **Założone zostało polskie pismo komunistyczne „Młot“, znane ze swoich wściekłych napaści na biskupa, księży, rząd polski i wogóle wszystko co drogie sercu Polaka. Założony też został komunistyczny klub polski imienia Róży Luksemburg**, mieszczący się początkowo w gmachu Towarzystwa Rolniczego, potem w domu Sokoła. **Klub ten zaczął urządzać przedstawienia teatralne, naturalnie wysoce tendencyjne**, początkowo bezpłatne. I **starał się przyciągnąć do siebie robotników, służące itp., a także uczącą się młodzież.** Trzeba przyznać, że dużo **młodzieży, szczególnie panienek, garnęło się do tych przedstawień i w ten sposób nasiąkało powoli trucizną** idej bolszewickich.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

ALEKSANDRA LEŚNIEWSKA.

Wielki król.

Powieść historyczna.

65

umiarkowania, mieli oni wstręt do krwi... Ty zaś nie wiesz nawet, co to jest chrześcijaństwo! Chcę spokoju, ty chcesz mordu, krwawy człowiecze, na rzezie wiedziesz zastępy ludzkie...“.[65])

Tętniał strach w carowych słowach, boć niecierpliwie wyczekiwany Possewini był jeszcze daleko, a Batory już coraz bliżej; poza Dźwiną stały żelazne polskie szeregi, niezwyciężone jak pod Grunwaldem, a wysłannik pokoju, Rzymu jeszcze nie był opuścił. To też ten, który tylko postrachem dotąd ludzi przejmował, sam spojrzał teraz w groźne oblicze trwogi.

Batory odpowiedział carowi listem spokojnym i długim:[66])

„...Carze moskiewski! chełpisz się tronem dziedzicznym! Ja do korony doszedłem zasługą, ty zaś przez urodzenie z Glińskiej, nie zazdroszczę. Mówisz, że się pastwię nad zmarłymi, lecz to fałsz; ty zaś pastwisz się nad żywymi, i to prawdą jest. Mnie zarzucasz zdradę ty, który fałszujesz traktaty, który okłamujesz Najwyższego Pasterza! Pokaż się, bożku moskiewski, zwany tak przez swoich nieszczęsnych niewolników. Czemu nie widzieliśmy w boju ani ciebie, ani twego świętego sztandaru Krzyża Świętego? — Mówisz, że ci żal krwi rozlewu.

Tedy oznacz czas i miejsce, będziemy się bić osobiście, a Bóg stanie po stronie sprawiedliwego...“.

Do listu onego dołączył Batory książki niemieckie, współcześnie wyszłe z opisem okrucieństw iwanowych, chcąc mu dowieść, co Europa o nim wie i co mówi.

Car jednak nie przyjął snać wyzwania, tylko z upragnieniem czekał gońca pokoju, Antoniego Possewina.

Jeszcze niewielki, ale krzepki, dobrze umocniony nad rozległem jeziorem zamek newelski postanowił przed wyjazdem obejrzeć Batory, gdzie Dorohostajski sposobił szturm.

Z ciemni lasów ogromnych po uciążliwej przeprawie wyjechał nieliczny orszak królewski.

A było to o samym zachodzie pogodnego dnia. Zatrzymano się w Plisie, podle cerkiewki, na wzgórzu o parę stajań od Newla wzniesionej.

Zaraz ku rozlewom jeziora ze swymi dworzanami śpiesznie podążył król.

U brzegu zrumienionych zachodem wód wielkich stanął i spojrzał...

Tu dopiero była przestrzeń, były dale, kończyło się władztwo borów. Jawiły się oczom ludzkim jakoby olbrzymie wierzeje, wywarte na obszary carstwa, droga, wiodąca do samej jego średziny...

Wolna równia, przewiana jędrnym tchem wód i lasów leżała tu u nóg Batorego.

Stał i patrzał.

Grała mu rącza fala u samych stóp, blaski purpury płonęły królewsko nad jego głową. — Nieruchomo patrzył w one dalekości; zda się, orłem potężnym tu zleciał, mierzył swoją i tamtego potęgę. Głowę uniósł, sokole spojrzenie słał przed się, mocniła śmiałość pana Stefanowe oblicze.

Może duch wielkiego króla wyzywał w tym momencie dzikiego mocarza: może wyobraźnią docierał aż za źródliska Dźwiny i Wołgi, do siedziby Groźnego Iwana, do Starycy, kędy, według słów jeńców, duchowieństwo dnie i noce trawiło w cerkwiach na modlitwie, pozbawione jadła, wyzbyte ze snu i sił; kędy car krzyżem leżał codzień przed ikoną, przekleństwa łączył z błaganiem, krzyczał do wizerunku Boga na obrazie namiętnym głosem niecierpliwej supliki...

Może to właśnie ujrzał Batory, wpatrzony w bezmiar otwartych przed nim ziem, w zlewiska jezior, w zmierzchy od północy płynące.

Patrzył, dumał...

IX.

Aura była tak słodka i luba w roku wtórego batorowego nad Moskwą zwycięztwa, że, mimo październikowych już dni, — nie tylko młody francymer miłościwej pani, lecz i sama dostojna królowa często zażywała wczasu w zaciszach zamkowego ogrodu.

Pod oknami komnat królowej Jadwigi, na schyłach, ku Wiśle skłonionych, leżał ogród podwawelski, rozbarwiony teraz cudnie jesiennymi kwiaty.

Jaskrawiły się liście klonów ode tła bieługowego już drzew sadu, kosmate gałęzie jedlin, wznoszących od zachodu zwartą ścianę pociemniałego igliwia, czubami aże pięter starego zamczyska sięgały, majestatyczne, wielkie.

Na rabatach, to jeszcze kwiatuszki się barwiły, wątłe korony ku słońcu obracając.

Nici babiego lata przędły się w powietrzu, niby rozmotana pieńka,[67]) ćwierkał wesoło ptasi rój, modrzała Wisła w pobliżu, za którą ścierniska opustoszałych pól koliły się ku horyzontom.

Luby był dzień.

Na jednej z ławek, pod klonem, siedziała Halszka Bielecka.

Z pod długich zwojów białego letniczka[68]), ukazywał się brzeżek jej żółtej ciżemki, bowiem nogę na nodze miała założoną, łokieć o kolano wsparty, zaś dłonią część policzka swego i skroni ogarnęła, pogrążywszy się w czytaniu książeczki, którą w ręce drugiej trzymała.

Przed dniami paroma miłościwa pani, Anna Jagiellonka, otrzymała ją; były to zaś drukiem tylko-co ogłoszone Treny[69]) Jana z Czarnolasu.

Pierwszy egzemplarz, wielce bogato w purpurę safianu oprawny, kornym darem drukarz królowej miłościwej złożył.

Przeto zezwoliła dziś batorowa małżonka, przeczytać Bieleckiej ono wiekopomne poema łez, zmagań się z nieszczęściem ojcowskiego serca, rozdartego przez śmierć miłowanej dzieciny.

[65]) Marcin Bielecki: Kronika Polski str. 1481.

[66]) Tamże. Oba listy autentyki.

[67]) Konopie, pasma konopne.

[68]) Niewieścia suknia letnia.

[69]) Treny Kochanowskiego opublikowane zostały w r. 1580 St. Tarnowski: Historja literatury polskiej str. 239.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wiadomości bieżące.

Kalendarz: Piątek: Cyryla i Metod. Wschód słońca 3.47, zachód 8.21. Wschód księżyca 6.38, zach. 2.34.

MUZEUM zamknięte do 1 sierpnia br.

BIBLJOTEKA I CZYTELNIA T. C. L. zamknięta do 1 sierpnia br.

Teatr Pomorski w Grudziądzu.

We czwartek, po raz drugi „MEDOR".

W piątek, Przedstawienie Syndykatu literatów pomorskich.

Część dochodu przeznacza dyrekcja na cele dobroczynne.

Na program złożą się dwa utwory „Komedja o człowieku, który redagował gazetę" Twaina, i „Poeta piekarz" Brandowskiego.

Sprzedaż biletów czynna u p. Wawrzyniaka, skład cygar Plac 23 Stycznia 29 i ulica Lipowa 3.

—** **WIECZÓR NIESPODZIANEK** urządza Teatr Pomorski w piątek jutrzejszy — rzecz niebywałą dotąd na gruncie grudziądzkim. Program podany wczoraj przez sekretarjat teatru nie odpowiada ani w przybliżeniu rzeczywistości. To, co tam podano,, przeznaczone jest na przedstawienie niedzielne. **Przedstawienie piątkowe** będzie poprostu dla Grudziądza objawieniem, objaśnienie którego zawierać będzie w szczegółach opracowany program, który nabyć będzie można wraz z biletami wzgl. u wejścia.

Będzie to „wieczór recenzenta polskiego", bez którego publiczność chodząca do teatru nie orjentowałaby się należycie w życiu naszem kulturalnem. To też nie wątpimy, by znaleźć się miał w mieście naszem i okolicy Obywatel, któryby w piątek nie podążył do Teatru Pomorskiego, skąd wyjdzie w najlepszym chumorze i w podniosłym nastroju, w przeświadczeniu, że przyczynił się do zasilenia kasy Syndykatu Dziennikarzy Pomorskich.

—** **WIECZOREK „HARFY".** W sobotę, 8 bm. urządza garnizonowe Kółko śpiewackie „Harfa" w sali w Tivoli o godzinie 7,30 wieczorem wieczorek, na który się złożą występ chóru garnizonowego, przedstawienie teatralne, deklamacje, i śpiewy solowe. Po przedstawieniu zabawa.

—** **KTO CHCE SIĘ UŚMIAĆ, ROZWESELIĆ,** zapomnieć o troskach i kłopotach niechaj pospieszy na piątkowe przedstawienie w „Teatrze Pomorskim". Można się będzie zabawić tanio, modnie i wygodnie.

Bez reklamy, bez rozgłosu,
Bez koturnów i patosu,
Polski humor skrzyć się będzie
W pierwszym, drugim, setnym rzędzie.
Niech nikogo nie zabraknie
Kto śmiechu, zabawy łaknie.
Częstochowskie kończąc rymy
Krzyczcie ze mną: „Przyjdziem i my"!

—** **ZWRACAMY wszystkim właścicielom realności** uwagę na to, iż jeszcze obowiązuje ustawa o ochronie lokatorów z dnia 18. 12. 1920 wskutek czego podwyżka komornego jak i wypowiadanie mieszkań bez ważnych przyczyn jest niedozwolone, a właściciele realności mają obowiązek zgłaszać w Urzędzie Mieszkaniowym w Ratuszu I wolne mieszkania.

—** **W SPRAWIE NIEMCZYZNY,** panoszącej się jeszcze tu i ówdzie w pow. grudziądzkim, otrzymujemy następujące dwa pisma:

W Nadleśnictwie Jamy, p. Grudziądz, znajdują się jeszcze do dziś dnia napisy niemieckie na drzwiach kancelarji, wskazujące obywatelom Polakom miejsce urzędowania oraz siedzibę Niemca, faworyty p. Kesenheimera. — W dodatku p. Kesenheimer robi trudności w nabywaniu drzewa przez Polaków na spłaty a idzie na rękę Niemcom, oddając im na dłuższe dogodne raty, trzymając się dewizy „swój do swego". — Zresztą powinno Województwo Pomorskie postarać się o innego nadleśniczego Polaka, na tak odpowiednie stanowisko na samej granicy, choćby z grona oficerów rezerwy, którym w pierwszym rzędzie należy się opieka i pomoc od urzędów, a czego żąda społeczeństwo za spełniony ich obowiązek względem ojczyzny.

Jan Kempka, właśc. majątku Kalmuzy p. Mokre.

—** **NA POLSKIE GIMNAZJUM w Gdańsku i bursę akademicką w Poznaniu** urządzają maturzyści gimnazjum toruńskiego w piątek, dnia 7 lipca o godzinie 9-tej wieczorem bal we wszystkich salach Dworu Artusa w Toruniu. Obowiązują stroje wizytowe. Bilety wstępu po 1000 marek za przedłożeniem zaproszenia przy kasie. Po zaproszenia należy się zwracać do przewodniczącego komitetu p. Bolesława Redigera, Toruń, ul. Żeglarska 7, I. p.

—** **NAJWYŻSZY CZAS.** Tylko 20 kilka godzin dzieli nas od piątkowego przedstawienia w Teatrze Pomorskim na rzecz Syndykatu Dziennikarzy Pomorskich.

Najwyższy czas! by zakupić bilety na to przedstawienie w kasach dziennych teatru, mieszczących się w składach cygar p. Wawrzyniaka przy pl. 23 Stycznia i ulicy Lipowej:

Najwyższy czas! Zdecydować się na wieczór chumoru i satyry gwoli rozweselenia na sposób przedwojenny, powojenną szarzyznę życia codziennego.

Potwierdźmy czynem prawdziwość naszego przysłowia: „w piątek dobry początek", i stawmy się nieprzeliczoną gromadą, jak jeden mąż, żądni polskiego humoru, w piątek punktualnie o godzinie 8-mej wieczorem w Teatrze Pomorskim przy ulicyz Strzeleckiej.

—** **WALNE ZEBRANIE Związku Powstańców i Wojaków** odbyło się wczoraj wieczorem w małej sali Bazaru. Po obszernem przedyskutowaniu statutu, przyjęto go z kilkoma zmianami. Następnie przystąpiono do wpisywania członków, których wpisało się około 60. Nastąpił wybór Zarządu, do którego weszli pp.: **Goga, Dzięgielewski, Antkowiak, Meller, Kazimierski, Budny, Graczyk, Wojak, Buciewicz i Paluszkiewicz,** którzy wybrali z pośród siebie ściślejszy zarząd.

Do komisji rewizyjnej weszli pp.: **Bonia,** jako przewodniczący, **Palędzki, Kowalski, Wielebiński i Piekarski.**

Do sądu wojackiego pp.: dr. Kruszelewski, Kalwary, **Drwęcki,** Skopiński, Topmajer i Cywiński.

Tak wreszcie doszło do zorganizowania kółka powstańców i wojaków na miasto i powiat Grudziądz pomimo przeszkód z rozmaitych stron. Zawdzięczać to należy energicznej pracy organizacyjnej przedewszystkiem pp. Kalwarego, Gogi i innych..

Nie chcemy wątpić, że praca już raz podjęta, znajdzie oddźwięk w szerokich masach b. powstańców i wojaków, których obowiązkiem będzie pielęgnowanie cnót żołnierskich i miłości ku ojczyźnie, którą wyzwoliliśmy i obroniliśmy własną naszą piersią.

Stańmy wszyscy wraz b. wojacy w szeregach tej organizacji, w obronie naszych kresów zachodnich. Obecny.

Nowopowstałej organizacji „Szczęść Boże"! Red.

Ruch towarzystw.

—** **ZEBRANIE SOKOŁA** oddziału piłki nożnej odbędzie się dziś w czwartek u Dominikowskiego o godzinie 9,15 (zaraz po ćwiczeniach) a nie o 8-mej jak poprzednio doniesiono.

—** **BACZNOŚĆ INWALIDZI I POZOSTALI!** W niedzielę dnia 9 lipca r. b. odbędzie się w szkole miejskiej przy ul. Warszawskiej zebranie miesięczne Związku Inwalidów Wojennych. M. in. sprawozdanie delegata z Zjazdu krajowego inwalidów w Warszawie. O liczny udział prosi

Zarząd Powiatowego Koła Związku Inwalidów
Woj. w Starogardzie.

—** **ZWIĄZEK LOKATORÓW GRUDZIĄDZ.** W piątek, dnia 7 bm. o godzinie 7 wieczorem w sali Bazaru przy ulicy Moniuszki odbędzie się zwyczajne zebranie członków naszego związku. Przybycie wszystkich członków konieczne.

Zarząd.

Z Pomorza.

—** **RADZYN. (W obronie polskości i nauki polskiej).** Otrzymujemy następującą korespondencję: Czytając w „Głosie Pomorskim" o stosunkach, jakie panują w Zielnowie, pcha mnie coś do pióra, aby wogóle w sprawie tej w naszym powiecie głos zabrać. Przyjeżdżając do Boguszewa zobaczysz po stronach toru kolejowego! „Halt! wenn die Schranken der Barriere" itd. Ten sam napis niemile uderza oko polskie na rozmaitych drogach polnych, przerżynających tor kolejowy. Myślę, że Dyrekcja K. P. te zabytki z czasów pruskich w ciągu lat dwóch mogłaby usunąć.

Nie wolno też przemilczeć o stosunkach, jakie panują u nas w Radzynie w szkolnictwie od przejęcia tegoż w ręce polskie. Kiedy prawie po wszystkich wsiach okolicznych są nauczyciele poloniści, brak takiego daje się bardzo odczuwać w Radzynie. Tutaj jest rektorem szkoły p. Krauze, człowiek uchodzący już w czasach zaborczych jako dobry Polak, — ale nie posiadający, jak sam twierdzi, kwalifikacji na polonistę. Drugim nauczycielem jest p. Littin, nauczyciel bardzo dobry, zawsze sympatycznie się wobec Polaków odnoszący, ale rozmówić się z nim po polsku nie można.

Pytam się Kuratorjum szkolne, gdzie fachowcy zasiadają albo przynajmniej zasiadać powinni, czy nauczyciel nie znający na tyle języka polskiego, aby mógł w nim się z otoczeniem rozmówić, może dzieciom udzielać naukę w języku polskim, tak koniecznej w dzisiejszych czasach?

Prócz wymienionych dwóch nauczycieli jest siła pomocnicza także nie polonistka.

Wszelkie starania prywatne w sprawie tej w Kuratorjum spełzły na niczem. Dlatego prosimy Kuratorjum na tej drodze o poświęcenie choć trochę czasu Radzynowi i zastanowienie się, czy w mieście polskiem na Pomorzu stosunki takie nadal istnieć mogą.

—** **Toruń.** (Wstrzymanie ruchu pociągów). Z dniem 1 sierpnia 1922 wstrzymuje się na linjach Działdowo-Krasnołąka i Turza Wielka-Uzdowo całkowicie ruch pociągów. Tem samem zamyka się stację Krasnołąka i Uzdowo dla wszelkiego ruchu osobowego, bagażowego i towarowego.

P. K. P. Urząd Ruchu.

Z sądu. (Skazanie p. Trzebiatowskiego). Jak wiadomo, p. Trzebiatowski z Torunia prowadzi od pewnego czasu kampanję przeciw prasie narodowej Na wiosnę r. b. kazał wydrukować afisze, pełne obelg przeciw „Kurjerowi Poznańskiemu". Afisze te kazał p. Trzebiatowski rozlepić w znacznej ilości na ścianach zewnętrznych domu, w którym mieści się redakcja „Kurjera Pozn." oraz na bardzo widocznych miejscach m. Poznania. Wydawnictwo „Kurjera Pozn." wytoczyło wobec tego p. T. skargę. Rozprawa toczyła się 4 lipca przed sądem pokoju w Poznaniu. Sąd stwierdził winę p. T. i skazał go na 3 miesiące aresztu bez zamiany na grzywnę.

—** **WIELKI KOMORSK. (Założenie gniazda sokolego).** W niedzielę, dnia 2 lipca zgromadzili się liczni obywatele i obywatelki W. Komorska w sali pana Pulkowskiego celem założenia gniazda sokolego. O godzinie 7-mej wieczorem przybył samochodem Zarząd okręgowy, składający się z druhów Samolińskiego, Gańczy i Dostatniego z Grudziądza, Domachowskiego i Mączkowskiego z Świecia.

Zebranie zagaił wójt, pan Karpiński, jako pierwszy mówca zabrał głos druh prezes Samoliński omawiając wyczerpująco cel i zadanie Sokoła. Po dalszem przemówieniu druha Domachowskiego przystąpiono do utworzenia gniazda. Zapisało się zrazu 39 39 osób, mianowicie 27 druhów ćwiczących, 12 druhen ćwiczących.

Nastąpił wybór Zarządu: Wybrani jednogłośnie:
prezes: druh Franciszek Pomierski,
wiceprezes: druh Franciszek Brzóska,
sekretarz: druhna Weronika Damratówna, A
skarbnik: druh Alojzy Rydelek,
naczelnik: druh Józef Gończ,
ławnicy: duhowie Franciszek Karpiński, Marta Piechocka, Franciszek Pulkowski.

Nastąpiło wpłacanie wstępnego i składek miesięcznych, bliższe omawianie szczegółów pracy sokolej, co najbardziej świadczy o wielkiem zainteresowaniu się drużyny komorskiej. Druh naczelnik Dostatni odbył zaraz okazowe wstępne ćwiczenia z drużyną, stwierdzając z przyjemnością, że Wielki Komorsk dostarczy okręgowi silną na ciele i duchu, chętną i sprężystą drużynę ćwiczącą.

O godzinie 11-tej żegnali druhowie Zarządu okręgowego gniazdo Komorsk okrzykiem: Szczęść Boże w owocnej pracy! Niechaj te dwa pobliskie gniazda Warlubie i Komorsk służą przykładem innym wioskom, gdzie dużo silnej młodzieży upada na duchu i ciele, bo niema sposobności wychowania cielesnego. Do pracy, Polacy, kto Polak to Sokół, legitymacja sokola, to najszczytniejsza odznaka honorowa, Twórzcie komitety zakładające, napiszcie do sekretarza okręgu III (Wacław Gańcza, Grudziądz, 3 Maja 11) a pomoc Wam będzie natychmiast udzielona. Członkowie Zarządu okręgowego przybędą do Was, i pomogą Wam stworzyć własne gniazdo.

W zdrowym ciele — zdrowy duch. Czołem!

W. Gańcza: sekr. okr. III.

—** **SKÓRCZ. (Śmierć pod kołami pociągu).** W piątek o godzinie 19 między stacją Skórcz i Mirotki pociąg nr. 1876 przejechał 4-letnie dziecko. Dziecko należące do p. Gapy z Mirotek. Na polecenie lekarza Żyndy z Skórcza dziecko w zupełnie nieprzytomnym stanie przewieziono tym samym pociągiem do Pelplina.

—** Nowemiasto (Mało zrozumienia) potrzeb naszych biednych miejskich okazało nasze obywatelstwo w zeszłą niedzielę, nie stawiwszy się z nielicznemi wyjątkami na wentę Tow. św. Wincentego a Paulo. Może ten brak zainteresowania polega na tem, że brakło muzyki, która mimo zamówienia nie przybyła, może też odpust, który odbył się w tym dniu i przyciągnął masy ludu.

(Deszcz.) We wtorek spadł nareszcie rzęsisty deszcz wśród wielkiej burzy wypełniając nareszcie życzenia całej ludności rolnej.

— (Nasza kronika policyjna) zawsze jeszcze obfituje w ujęcia, aresztowania i t. p. Czy nie zakończą się wnet te liczne kradzieże i zbrodnie?

— (Drweca) w Nr. 76 umieszcza wyjaśnienie do artykułu „Niesłychany napad żyda opanta na przechodnia" z wyjaśnienie, które zdaje się być balsamem na serca naszych filosemitów, widać, że redakcja, nie oczekując wyroku sądowego, przesądza sprawę na niekorzyść obywateli Polaków, biorąc także w obronę żyda optanta.

—** **Kościerzyna.** (Wybory do rady miejskiej.) Na piątkowem posiedzeniu komisji wyborczej zapadła uchwała, ażeby wybory do Rady miejskiej urządzić 13-go sierpnia. Listy wyborcze mają być wyłożone od 5-go do 18-go lipca. Bliższe szczegóły są podane w dziale ogłoszeń.

—** **Starogard.** (Ucieczka skazańca.) W **nocy ze soboty na niedzielę wyłamał się z tutejszego więzienia skazany na śmierć za zamordowanie Wiśniewskiego Kübler wraz z drugim więźniem Bieskiem. Próbę ucieczki trzeciego więźnia wczas spostrzeżono i przeszkodzono jej. Ucieczkę przygotowali zbiedzy w ten sposób, że odłamali nogi żelaznego łóżka i niemi wyrobili otwór w murze, a następnie podarłszy prześcieradła spuścili się na ziemię. Znamiennem jest to, że w tych dniach bawił w Starogardzie brat skazańca i siostra i prosili w starostwie o prawo pobytu, czego im jednak godnie odmówiono.**

—** **PUCK. (Utonięcie. Z Towarzystwa Krajoznawczego).** Dnia 17 bm. marynarz Józef Krajewski z lotnictwa morskiego, chcąc się wykąpać, skoczył tuż przy ujściu rzeczki Plutnicy do morza; będąc bardzo zgrzany, tknięty został paraliżem serca i utonął.

Z całej Polski.

—** **KĘPNO. (Pożar).** W niedzielę 25 czerwca w nocy o godzinie 2 wybuchł w Wodzicznie pożar w domu mieszkalnym, mieszczącym także oborę, będącym własnością p. J. Wawrzyniaka. 2 chłopców, którzy tam spali, ledwo z życiem uszli. Przyczyna pożaru przypuszczalnie z zemsty. Straty wynoszą około miljona marek. Sprawcy dotychczas nie wykryto.

(Śmierć zamiast przejścia granicy). Dnia 27 z. m. wieczorem straż celna zastrzeliła 27-letniego Piotra Piątka, który w pobliżu Proszowa usiłował przejść granicę.

—** **WĄGRÓWIEC. (Uwolnienie za kaucją).** Żyd kupiec Engel podejrzany o usiłowanie mordu rytualnego na dziewczynie chrześcijańce, raz już zwolniony i znowu aresztowany, został ponownie wypuszczony na wolność za kaucją 2 miljonów marek.

—** **OSTRÓW.** Dziekanem dekanatu ostrowskiego mianował ks. kardynał Dalbor ks. prob. Szreybrowskiego z Odolanowa.

—** **Włocławek.** (Z sądu). Dnia 3 lipca rozpatrywana była w Sądzie Okręgowym sprawa wieśniaka Walentego Marka, oskarżonego o pobieranie lichwiarskich cen za nierogaciznę na targu w Lubrańcu oraz za opór władzy. Sądowi przewodniczył p. sędzia Około-Kułak. Sąd po wysłuchaniu świadków wydał **wyrok** skazujący Walentego Marka na 300,000 mk. **kary, zaś** w razie niemożności zapłacenia na 3 miesiące **aresztu** i opłatę kosztów sądowych. **Oskarżonego bronił adw.** p. Wawrzyniecki.

—** **LWÓW.** Wystawa pamiątek sokolich cieszyła się podczas dni zlotowych bardzo silną frekwencją. Starzy sokoli i goście z rozmaitych stron Polski przeglądali z wielkiem zainteresowaniem setki fotografji ze zlotów przedwojennych, dary ofiarowane dawnemu Związkowi od Polaków z Ameryki, od Czechów, Chorwatów itd., dyplomy honorowe, albumy i grafikony, ilustrujące rozrost Sokolstwa przez lat 55. **Wystawa trwać będzie do niedzieli, 2 lipca b. r., a zwiedzać ją można od godziny 10 rano do 4 po południu.**

Poznań najbardziej polskiem miastem.

Główny urząd statystyczny na podstawie ostatniego spisu ludności podaje statystykę narodościową pięciu największych miast polskich. Przedstawia się ona następująco:

Miasta	Lndność ogółem	w tym były narodowości: polskiej (w liczb. bezwzgléd)	innej (w liczb. bezwzgléd)	polsk. (w odsetkach)	innej (w odsetkach)
Warszawa . . .	931176	673320	257856	72,3	27,7
Łódź	451813	266301	185512	58,9	41,1
Lwów	219193	135578	83615	61,9	38,1
Kraków . . .	181700	152690	29010	84,0	16,0
Poznań . . .	169793	159632	10161	94,0	6,0

Wesoły kącik.

Rozwaga.

Przyszedłem prosić pana pryncypała o trzydniowy urlop; żenię się.

— Co? Dopiero powróciłeś pan z dłuższego urlopu! Czemużeś się pan nie ożenił podczas ferji?

— Nie chciałem sobie psuć przyjemności wakacyjnych.

Na wsi.

Hrabia: — Przy tych upałach wyzdycha nam wszystko bydło!

Rządca (pochlebnik): — Byle nam Opatrzność tylko jaśnie pana hrabiego zdrowo utrzymała.

Przebaczy — ale nie daruje.

Żona: Ach mężulku! Czy mi przebaczysz, żem cię opuściła?

Mąż: To żeś mnie opuściła, to ci przebaczam, ale to, żeś powróciła, tego darować ci nie mogę.

Zagalapował się.

W czasie awantury między ojcem, a niedorosłym synem:

— Ty łajdaku, gdybym ja tyle przykrości zrobił mojemu ojcu to by mnie chyba zabił!

— E, bo tam taty ojciec!. . . Jest też o kim mówić.

— Cooo? O moim ojcu nie warto mówić?. . A ja ci powiadam, że twój ojciec, wobec mojego, jest skończone zero!.

W sądzie.

Sędzia: — Podsądni jesteście skazani na karę śmierci. Jeżeli macie ostatnie życzenie, to powiedzcie; — sąd waszą wolę postara się uwzględnić.

Skazany: — Życzę sobie, żeby prześwietny sąd, zamiast mnie, posłał na szubienicę adwokata, który mnie bronił.

List do Redakcji.

Dnia 5 lipca odebraliśmy od pana Franc. Schramma sprostowanie korespondencji z dnia 18 czerwca w Nr. 142 Gł. Pom. Pan Schramm twierdzi, że nigdy nie był i nie jest hakatystą Niemcem, że pracował sam jako urzędnik polski w Urzędzie Rent Wojskowych i zajście wywołane przez narzucenie mu przymusem lokatora, jedynie było odruchem obrony przeciw gwałceniu praw właściciela domu. Przytaczając m. i., że w jego domu mieszka około 20 rodzin polskich, które nigdy na nielojalność z jego strony się nie skarżyły i opinja publiczna wykazać może jego usposobienie lojalno-polskie, wyraża p. Sch. nadzieję, że ze zniesieniem tak krzywdzących właścicieli domów rozporządzeń napewno podobne wypadki samoobrony zdarzać się nie będą mogły. Co do kupna domu p. Sch. twierdzi, że kupił go jeszcze za czasów niemieckich i ma słuszne i ściśle określone prawa do niego.

Od redakcji dodajemy jedynie, że informację otrzymaliśmy od kompetentnych czynników dla czego też nie omieszkaliśmy jej w pełnem brzmieniu umieścić.

Odpowiedzi od Redakcji.

Panu Marciniakowi: Przypuszczamy, że listę wygranych będzie Pan mógł przejrzeć w biurze Czerwonego Krzyża.

Od administracji.

Nadsyłającym oferty na ogłoszenia szyfrowane, zwracamy uwagę, że do ofert należy dołączyć mk. 25 na portorjum oraz kos za dalszej wysyłki.

Najlepiej nadsyłać oferty w 2 kopertach z dołączeniem odnośnych 25. mk; ułatwia to nam szybką dalszą ekspedycję ofert.

Rolnictwo-Przemysł-Handel-Praca.

ROLNICTWO.

Pokaz bydła czerwonego polskiego na Kresach wschodnich w Czyżewie udał się wyjątkowo dobrze, jak na stosunki powojenne. Na okaz przyprowadzono 15 buhaji, 68 krów, 24 jałówki, 6 cieląt, 3 tryki, wszystkie czerwonej rasy polskiej.

Pokaz wykazał jaskrawo, że żadna gospodarka niemiecka ani inwazja bolszewicka, mające na celu zrujnowanie gospodarki polskiej, nie były w możności zabić zamiłowania drobnego rolnika do hodowli. Dalszy rozwój hodowli w gospodarstwach drobnych rolników przy fachowem kierownictwie Wojewódzkiego Związku Kółek Rolniczych w Białymstoku na terenie powiatu Ostrowskiego jest zapewniony.

PRZEMYSŁ.

— **Zjazd związku przemysłowców na Pomorzu odbył się dnia 29 czerwca** w Toruniu, który zagaił stosownem przemówieniem inż. J. Chrzanowski z Torunia, poczem zabierali głos inż. Celichowski, przedstawiciel starostwa krajowego i Wojewoda p. Brejski. Na zjeździe tym wygłosili referaty inż. p. Celichowski dając obraz „Charakterystyki przemysłu Pomorza i jego przyszłości“ oraz p. dr. Roszak „O kredycie“.

W dalszym ciągu zjazdu omówiono konieczność nawiązania ścisłego porozumienia ze wszystkiemi dotychczas istniejącemi towarzystwami przemysłowemi na Pomorzu. W tej sprawie korespondencję kierować należy pod adresem: Sekretarjat zarządu związku Ed. Stefanowicz Toruń-Mokre, ul. Kościuszki 60.

— **Cukrownictwo byłej Kongresówki.** We wczorajszym numerze „Głosu“ podaliśmy wyniki ostatniej kampanji cukrowniczej na ziemiach Zachodniej Polski. Obecnie jesteśmy w możności podać cyfrowe zestawienie dwu kampanji cukrowni leżących na ziemiach b. Kongresówki.

	Rok 1920—21	Rok 1921—22
Czynnych cukrowni	37	40
Obszar plant. w h.	24 862	26 590
Przer. bur. c. m.	3 422 966	2 995 160
Przeciętna zawart. cukru w burak.	16 40	18 70
Otrz. cukru białego	457270	469 818
Otrzymano cukru żółtego	23 152	28 043
Otrzymano cukru ogółem w przel na biały	474 634	490 850

— **Zjazd przedstawicieli cechów krawieckich,** który obradował w Poznaniu postanowił założyć związek tych cechów na ziemiach Zachodniej Polski i wejść w ścisły kontakt z cechami krawieckimi w innych dzielnicach Polski.

KOMUNIKACJA.

— **Wymiana pocztowa z Łotwą.** Pomiędzy Ministrem Poczt i Telegrafów a zarządem Łotwy zawartą została umowa dla wymiany poczt pomiędzy obydwoma państwami w m. Turmoncie.

— **Linja telegraficzna Londyn—Indje biegnie przez Polskę.** Ministerjum poczt i telegrafów wydzierżawiło towarzystwu angielsko-indyjskiemu na rok od 1 lipca jeden przewód telgraficzny od granicy niemieckiej przez Toruń i Warszawę do Brześcia dla urządzenia komunikacji telegraficznej pomiędzy Londynem a Indjami.

PRACA.

— **Strejk w łódzkim przemyśle włókienniczym?** Pisma łódzkie donoszą, że rokowania między pracobiorcami i pracodawcami o polepszenie bytu pracownikom zatrudnionym w przemyśle włókienniczym, z powodu nieustępliwości przemysłowców zostały zerwane. Strejk wybuchnie w najbliższych dniach w Łodzi i na prowincji.

— **Kto może emigrować do Kanady?** „Wychodźca“ donosi, że obecnie do Kanady, w której liczba bezrobotnych dochodzi do 175 000, mogą emigrować tylko rolnicy, zarówno posiadający środki do założenia własnych gospodarstw, jak i robotnicy rolni, jak również i służące chcące w Kanadzie pełnić nadal obowiązki służby domowej. Ponadto mogą być wedle nowych przepisów dopuszczani członkowie rodzin ludzi legalnie przybyłych i zamieszkałych w Kanadzie, a mianowicie dzieci, żony, jakoteż i rodzice w starszym wieku.

Zagranica.

— **Ile zarabiają robotnicy w Kanadzie?** 1) Robotnicy wykwalifikowani obeznani z miescowymi warunkami i mówiący po angielsku pobierają miesięcznie 30 dolarów kanadyjskich we wschodniej, a 40 dol. kan. w zachodniej części kraju wraz z całkowitem utrzymaniem i mieszkaniem.

2) Robotnicy wykwalifikowani, ale nieobeznani z miejscowymi warunkami i nieznający języka angielskiego pobierają przy całkowitem utrzymaniu wraz z mieszkaniem od 15—20 dolarów kanadyjskich miesięcznie

3) Robotnicy niewykwalifikowani, nieobeznani z pracą i nieznający języka angielskiego pobierają przy całkowitem utrzymaniu wraz z mieszkaniem od 5—10 dolarów kanadyjskich miesięcznie.

— **Cyfry, o których nie śniło się prorokom.** Dochody Komisarjatów Ludowych w okresie 5-miesięcznym styczeń—maj rb. wyniosły łącznie około 32 tryljonów rubli sowieckich. W tym samym czasie emitowano znaków pieniężnych na sumę około 150 tryljonów.

— **Miljonerzy amerykańscy.** Według danych biura statystycznego w Waszyngtonie, obecnie znajdują się w Stanach Zjednoczonych 34 osoby, posiadające więcej niż miljon dolarów rocznego dochodu, podczas gdy w roku ubiegłym było osób takich 65, a w roku 1916 — 206. —

Natomiast liczba osób, posiadających ponad pół miljona dolarów rocznego dochodu, zwiększyła się z 4 750 000 w roku zeszłym, do 6 500 000 w roku bieżącym.

— **Wyższa Rada kolejowa we Francji** wypowiedziała się za wydzierżawieniem państwowych kolei żelaznych.

Nowości wydawnicze.

Rolnicza literatura zawodowa zostanie wkrótce wzbogacona podręcznikiem do książkowości rolniczej p. t. **„Rachunki Rolnika-Praktyka“,** który został opracowany przez M. Pacoszyńskiego, zaprzysiężonego rewizora ksiąg, autora wielu prac ekonomiczno-rolniczych Książka ta nakładem Tow. Akc. Drukarnia Pomorska w Grudziądzu ukaże się w pierwszych dniach lipca b. r. W naszej literaturze rolniczej dotychczas dawał się odczuwać brak dobrego podręcznika do nauki rachunkowości, obejmującego całokształt różnorodnych obliczeń buchalteryjnych w rolnictwie. Lukę tę zapełnia wspomniane dzieło. Podręcznik zawiera wszystkie wskazówki, objaśniające prowadzenie uproszczonej książkowości w większych i mniejszych gospodarstwach, obliczenie dochodowości majątku, zestawienie statystyki, obrachunki gospodarcze i t. p. Liczne tablice i wzory ułatwiają w wysokim stopniu zapoznanie się z metodą książkowości, wyłożoną przez autora. Podręcznik ten odda nieocenione usługi nietylko rolnikompraktykom, lecz także znacznemu zastępowi uczącej się młodzieży szkół rolniczych i kursów. Bliższych informacyj zasięgnąć można w Tow. Akc. „Drukarnia Pomorska“, Grudziądz (Pomorze).

Drukarnia Pomorska Tow. Akc. Grudziądz.
Za redakcje: Izydor Średzki